

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chelminowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 333

Poznań, piątek dnia 24 lipca 1931

Rok XXVI

Sprzeczne informacje

Warszawa, 24. 7. (Tel. wł.). — Z kół oficjalnych informują, że doniesienia, jakoby wiceminister Koc przybył do Paryża na czele jakiejś delegacji, nie są ścisłe. P. Koc przybył sam, w drodze na wywczasy na Riwierę. Pobyt jego niema charakteru oficjalnego. Z innej strony informują, że pobyt p. Koca w Paryżu jest związany ze sprawą uruchomienia nowej koncesji francuskiej na magistralę węglową. (w)

Narady przemysłowców

Warszawa, 24. 7. (Tel. wł.). — Narady przemysłowców wielkopolskich i „Lewiatana” zostały odroczone do jesieni a konferencje, prowadzone ostatnio, doprowadziły do uzgodnienia statutu przyszłej organizacji. (w)

Budowa nowej linii kolejowej

Warszawa, 24. 7. (Tel. wł.). — W min. komunikacji prowadzone są studia terenowe nad projektem budowy kolei na linii Kraków — Miechów. Koszt tej kolei wynosiłby około 30 milionów złotych. Rozpoczęcie budowy uzależnia się od uzyskania odpowiednich kredytów. (w)

Komunistyczny „dzień antywojenny”

Warszawa, 24. 7. (Tel. wł.). — Wobec przygotowań komunistycznych do „dnia antywojennego”, który wyznaczono na 1 sierpnia, władze zarządziły liczne aresztowania wśród prowadzących i terrorystów komunistycznych. (w)

Propaganda rewizjonistyczna w Niemczech

Berlin, 23. 7. (PAT). W Berlinie wyświetlany jest film o Prusach Wschodnich, zawierający ostre wystąpienia rewizjonistyczne i antypolskie. Jak donosi demokratyczna „Berliner Ztg.”, premiera filmu zakończyła się wielką demonstracją, skierowaną przeciwko niegermańskim sąsiadom Niemiec.

Zniżka papierów niemieckich w Ameryce

Berlin, 23. 7. (PAT). Z Nowego Jorku donoszą, że wynik konferencji londyńskiej odbił się ujemnie na kursie papierów niemieckich na giełdzie nowojorskiej. Prawie wszystkie papiery niemieckie wykazywały w dniu dzisiejszym znaczną zniżkę kursu.

Bogowej dowódcą dywizji w Kazaniu

Warszawa, 24. 7. (Tel. wł.). — Były attache wojskowy poselstwa sowieckiego w Warszawie p. Bogowej został mianowany dowódcą dywizji w Kazaniu. (w)

Powstanie w Argentynie

Buenos Aires, 23. 7. (PAT). — Powstańcy w Corrientes przed ucieczką z tego miasta zamordowali dowódcę garnizonu i zabrali z 2 banków 2 mil. piastrow. W miejscowości Morron aresztowano około 20 zwolenników Irigoyena. W chwili obecnej w całym kraju panuje zupełny spokój.



W Paryżu na stadionie Charenton rozpoczęły się międzynarodowe zawody gimnastyczne, w których bierze udział 12 tys. zawodników z całej Francji i 15. państw zagranicznych. Fotografia nasza przedstawia ćwiczenia najmłodszych chłopców.

Po zakończeniu konferencji w Londynie

Przemówienia przedstawicieli mocarstw na końcowym posiedzeniu konferencji

Londyn, 23. 7. (PAT). Przemawiając na dzisiejszym końcowym posiedzeniu konferencji ministrów, Laval wyraził nadzieję, że rozmowy, jakie przeprowadzono, będą wstępem do szeregu dalszych, które doprowadzą do współpracy politycznej francusko-niemieckiej.

Stimson podkreślił znaczenie rozmów francusko-niemieckich, przepowiadając, że doprowadzą one do przywrócenia zaufania w całym świecie. Mówiąc o konferencji, Stimson stwierdził, iż był świadkiem wielkiego wydarzenia,

którego wyniku oczekuje z upragnieniem.

Bruening zwrócił się ze szczerem podziękowaniem do Amerykanów za udzielenie pomocy Niemcom, poczem w mocnych słowach dał wyraz przeświadczeniu o doniosłości współpracy francusko-niemieckiej dla sprawy zaufania.

Grandi wyraził nadzieję, że konferencja da początek nowej atmosferze w całym świecie, która zapanuje zwłaszcza w dziedzinie dobrych stosunków pomiędzy narodami europejskimi.

Komunikat oficjalny

Londyn, 23. 7. (PAT). Po zakończeniu konferencji londyńskiej wydano następujący komunikat:

Niedawne nadmierne wycofywanie kapitałów w Niemiec wytworzyło ostry kryzys finansowy. Wycofywania te były powodowane brakiem zaufania, nieusprawiedliwionego ani gospodarczą ani budżetową sytuacją kraju. W celu zapewnienia utrzymania finansowej równowagi Niemiec, co leży w interesie całego świata, państwa, reprezentowane na konferencji, są gotowe do współpracy w granicach możliwości w celu przywrócenia zaufania. Rządy, reprezentowane na konferencji, są gotowe polecić do rozpatrzenia instytucjom finansowym w odnośnych krajach następujących propozycji, których celem jest niezwłoczna poprawa sytuacji.

Przedłużenie na okres 3 miesięcy kredytu 100 milj. dol., niedawno udzielonego Reichsbankowi przez Banki centralne w porozumieniu z Bankiem Wypłat Międzynarodowych. Odpowiednie zarządzenia winny być podjęte przez instytucje finansowe różnych krajów w celu utrzymania rozmiarów kredytów już przyznanych Niemcom. Konferen-

cja zaleca, aby B. W. M. niezwłocznie wyłonił Komitet przedstawicieli, mianowany przez banki emisyjne, zainteresowane w zbadaniu rozmiarów dalszych kredytów, potrzebnych dla Niemiec, w celu zamiany części kredytów krótkoterminowych na kredyty długoterminowe.

Konferencja z zaciekawieniem wysłuchała oświadczenia dr. Brueninga, dotyczącego wspólnej gwarancji niedawno oddanej przez przemysł niemiecki do dyspozycji Gold Discount Banku. Konferencja jest zdania, iż gwarancje tego rodzaju powinny umożliwić stworzenie zdrowych podstaw dla wznowienia normalnych międzynarodowych operacji kredytowych. Konferencja uważa, że, jeżeli te zarządzenia będą przeprowadzone całkowicie, to stworzą podstawę dla dalszej stałej akcji.

Komunikat podpisali Mac Donald, jako przewodniczący konferencji, oraz sir Hankoy, jako sekretarz gen. Konferencja postanowiła również, że Komitet ekspertów będzie nadal opracowywał szczegółowe zarządzenia, konieczne do realizacji propozycji Hoovera o zawieszeniu długów wojennych.

Ocena sytuacji we Francji

Paryż, 23. 7. (PAT). Niepowodzenie, które dotknęło konferencję londyńską, było do przewidzenia, wobec stanowczego i opozycyjnego stanowiska, zajętego przez Anglię i Amerykę względem tezy francuskiej. To też wiadomość o wyniku konferencji londyńskiej została dość obojętnie przyjęta w tutejszych kołach politycznych, które były już do tego przygotowane.

Natomiast na widownię wpływa teraz sprawa bezpośrednich rokowań pomiędzy Francją a Niemcami, które wobec obrotu rzeczy, jaki przyjęła konferencja londyńska, stają się obecnie coraz bardziej aktualne. Nietylko ścisły kontakt, którego nie przestawali utrzymywać w Londynie ministrowie francuscy z delegatami niemieckimi, (Ciąg dalszy na str. 3)

Przez Argentynę Centralną

Prowincja Corrientes — Miasto adwokatów — Angielscy marynarze — Resistencia — Przez zapadły Chaco — Plujący towarzysze — Miasto świętej Wiary — Ku kordolskim wzgórzom

(Korespondencja własna „Kurj. Pozn.”)

Cordoba, w maju 1931.

W jesienny poranek majowy „Iguassu” odbija od brzegów paragwajskich. Chłód mocno daje się we znaki, jako że już dawno minęły letnie upały. Ludziska szczerlnie otulają się w pstrokate szale lub też dygocą pod skórą. Dopiero, gdy słońce się ukazuje, wychodzą na pokład, ruszają się i grzeją w jego ciepłodajnych promieniach.

„Iguassu” siarczyście pruje mętne wody Parany. Płynie wskroś tę jasność słoneczną, która obficie zalewa burty. Wydaje z siebie maksimum wysiłku, aby na czas zdążyć do Corrientes, celu naszej podróży.

Popołudniu wjeżdżamy w granice argentyńskiej prowincji Corrientes. — Jak mi objaśnia towarzyszący podróży, Vicente Riva Palacio, na przestrzeni 90 tys. klm. kwadratowych mieszka tu zaledwie 70 tys. mieszkańców. Ogromne obszary, pokryte dziewiczym lasem. Dwa miliony hektarów nieprzebitego gąszczy leśnego! Na pastwiskach korrientyńskich pasie się 6 milj. sztuk bydła, tyleż prawie owiec a pozatem 800 tys. mułów i koni.

Niestety bogactwa te należą do kilkunastu zaledwie magnatów. Na bezkresnych prawie obszarach panuje sobie taki „amo”, pan w całym tego słowa znaczeniu, władca życia i śmierci. Zwykły zaś Korrientyńczyk ubiera się w łachmany i mieszka w szałasach palmowych. Nie wie więc, co to problem mieszkaniowy a o żywność nie troszczy się wiele. Zwierzyny ma wbród a na drzewach przez cały rok wiszą soczyste owoce, które aż się proszą, aby je zerwać.

Na dolnym pokładzie oglądam kilka typów z tutejszych stron. Na głowach noszą słomiane „rondery”. Twarze spalone, o ostrym wyrazie. Oczy przenikliwe i głęboko osadzone. Na szyjach chusty czerwone, związane w trójkąt. Podarte koszule, za pasem pistolety i noże, spodnie puszyste — oto dopełnienie garnituru.

„El Correntino tiene mala sangre” — Korrientyńczyk ma złą krew — tak mówią o mieszkańcach tutejszych w innych częściach Argentyny. I zdaje się, słusznie. Hultaje to i zabijają nieład. Z nich to głównie rekrutują się pułki ochronne i policja krajowa. Gdy rozkaz wydany, gotowi szturmować choćby samo piekło!

Na drugi dzień dojeżdżamy do Corrientes, stolicy prowincji. Miasto liczy jakieś 30 tys. mieszkańców. Dosyć schludne i ładnie zabudowane. Na ulicach słychać głównie mowę Indian Guarani. Pierwotni mieszkańcy wycofali się z tych stron, lub zmieszali z żywiołem napływowym. Mowa ich jednak została. Dźwięczna, pełna samogłosek i poezji. Mówią nią oczywiście warstwy niższe, gdyż inteligencja posługuje się językiem hiszpańskim.

Corrientes, to miasto adwokatów. Ogromnie byłem zdziwiony, gdy przy każdej prawie ulicy ujrzałem lśniącą tabliczkę z misternym napisem „abogado”. Jak mi powiedziano, mieszka tu 105 adwokatów. Oprócz adwokatów istnieją jeszcze całe rzesze t. zw. „procuradores”, czyli doradców prawnych, którzy również chcą żyć. Gdy wyraziłem z tego powodu swe zdziwienie, pewien przygodny znajomy powiedział mi: — Im więcej adwokatów, tem mniej prawa i procesów bez liku! Ks. biskup Tibiletti, którego jurys-

dykcji podlegają nasze wiarusy misyjne, jest ogromnie przyjemny i uprzedzająco grzeczny. Nazywa naszych chlubą i wzorem diecezji. Opoowiada z rozrównieniem, jak to podczas swej wizytacji po raz pierwszy w życiu widział polskie nabożeństwo. Takie wspaniałe i serdeczne, że aż lzy mu się cisnęły do oczu.

Z biskupiego palacu kieruję się w stronę portu. Wielkie magazyny i hurtownie w rękach Żydów, Syryjczyków lub Włochów. Żydzi jednak przeważają.

Obserwuję dwóch marynarzy w mundurach angielskiej marynarki. Na czapkach mają napisy „Highland Monarch”. Z wielkich waliz podróżnych wyciągają różne płaszcze i jumpy. Gestykulują żywo, jakby zachwalając towar zgromadzonej publiczności. Jakis pan opowiada mi, że to angielscy marynarze sprzedają za bezcen kontrabandę. Przechodząc jednak obok nich, słyszą najwyraźniej żargon żydowski, przepłataną angielskim „all right”. Zorientowałem się w sytuacji.

Mówię do nich kilka słów po polsku. Najpierw przerażenie a potem miłe zdziwienie:

— A to pan kszadz też z Polski? Mi też — z miasta Łodzi. Jak to przyjemnie spotkać rodaka, no nie?

Izak Finkelstein, „marynarz angielski”, zwierza mi się, że towar ten wcale nie jest kontrabandą. Zakupili go w jednej z hurtowni korientyńskich. Przebijając się jednak za marynarzy i sprzedając go jako kontrabandę angielską, mają zbyt nadzwyczajny. Słowo „ingles” elektryzuje wszystkich. Dzięki temu wybiegowi nagromadzili już sporo pieniędzy.

— Niedługo i ja wrócę do Ojczyzny, to się może zobaczmy! — rzucił mi na pożegnanie Izak Finkelstein, salutując z angielską.

Z Corrientes przeparam się parowcem na drugi brzeg Parany. Jakież 40 minut jazdy świadczy o fantastycznej szerokości matki wód argentyńskich. Na parowcu spotykam trzech Polaków. Byli w Corrientes, szukając pracy. Niestety! Kryzys paraliżuje wszystko a pracy coraz mniej.

Potem jadę do Resistencia, stolicy terytorium Chaco. Dowiedziałem się bowiem, że mieszka tam 400 robotników polskich. Jest tam kilka fabryk, przeważnie angielskich, w których pracują nasi.

Miasto liczy około 20 tys. mieszkańców. Ulice niebrukowane. Kanalizacja i inne wygody miejskie są dopiero w projekcie. Zato parki śliczne, pełne palm i stawów, po których śnieżno-białe pływają łabędzie.

Wieczorem przemawiam na sałce restauracji „Varsovia”. Właścicielem „Warszawy” jest Antoni Najda ze wsi Niewdowy pod Przemyślem. Od niego i innych rodaków dowiaduję się o strasznych opuszczeniach Polaków. Materiał nie może jeszcze nienajgorzej. Ci, co mają pracę, zarabiają 10 zł dziennie. — Jednak prawie połowa pracy niema. Pod względem zaś religijnym i moralnym jest jeszcze gorzej. Niewiara, rozpusta i pijanstwo szerzą się w zastraszający sposób.

Na drugi dzień polskie nabożeństwa i powieści, a potem dalej w drogę przez Chaco do Santa Fe.

Co to jest Chaco? Są to niziny, prawie bagna z charakterystycznymi niskopennymi palmami. Niziny i bagna ciągną się w nieskończoność. Od Formozy do Boliwii i Paragwaju.

Ogromne te przestrzenie przerzyna kolej francuska F. C. F. S. Wagony stare i brudne. Widać, że chodzi tylko o eksploatację pasażerów. Jakież bowiem inaczej powiedzieć, jeżeli bilet do Santa Fe (485 km.) kosztuje 150 zł? Poza tem pociąg jest „mixto”. Wiezie więc ze sobą wagony, naładowane drzewem „quebrasho”, z którego wydobywa się najlepszy garbnik na świecie.

Towarzystwo w wagonie rozmaite. Przeważają posiadacze ziemscy, t. zw. „hacienderos”. Kochani to ludzie. — Grzeczni, uprzejmi i gościnni aż do przesady. W czasie podróży zebrałem siedem cygar i kilka papierosów. Często są i proszą, a odmówić nie wolno. Uważano by to za nietakt. A że nie palę, więc chowałem to czarne i marne paliwo do teki. Tragarz w Santa Fe był z niego bardzo zadowolony.

Jednak jedną mają wadę — pluja na wyściegi. Po bokach wagonu i na przedzie, wszędzie widnieją napisy, że „es prohibido escupir en el coche”, a nawet jeszcze doraźniej, że „jest mal educado” — ten, co pluje na podłogę. Cóż kiedy mili moi towarzysze nie bardzo się troszczą o zakazy. Plują i basta. Zwłaszcza jeden z nich, co siedzi tuż za moimi plecami i popisuje się w tym niebywałym sporcie. W odstępach trzymi-nutowych kurezy hulaśliwie mięśnie i wyrzuca ten niesamowity pocisk ponad moją głowę przez otwarte okno wagonu. Rzecz udaje mu się znakomicie. Raz tylko jeden zawodzi. Nie wiem, czy chyboliwy wagon zbytł podskoczył, czy też się zmienił kierunek wiatru, dość, że pocisk rozprysł się na moich plecach. Najpierw konsternacja, a po chwili podobiega przerażony „strzelec”, rękawem wyciera ślady pocisku, całuje mnie w rękę — i częstuje cygarem...

A pociąg pędzi dalej i znowu gwarzy sobie o milej ojczyźnie, o kryzysach ekonomicznych i o wszystkim, co

ciekawi tutejszego człowieka. Stada wystraszonych strusi pędzą z pociągiem w zawody. Lecą ciemna, zbita, falująca gromada. Idą przerażonym pędem, trzymając się blisko toru, jakgdyby zahypnotyzowane czarnym potworem.

Na drugi dzień dojeżdżamy, zziębnięci, do Santa Fe. Miasto kubek w kubek podobne do innych miast argentyńskich. Te same nazwy ulic, te same parki i awenidy.

W dniu naszego przyjazdu w palacu rządowym przyjmowano nowego gubernatora. Miasto przybrane. Z gmachów rządowych i prywatnych powiewają biało-błękitne chorągwie. Przed palacem odbywa się parada. Ma się wrażenie, że to przedwojenni żołnierze pruscy. Te same pikethauby, mundury husarskie, te same nawyki. Znać, że inżynierzy pruscy nie zaniedbali roboty.

Polaków w mieście „Świętej Wiary” będzie około dwóch tysięcy. Są to, jak wszędzie, sami prawie robotnicy. Bezrobocie, jak gdzieindziej, ta sama bieda i tesknota.

Przez trzy dni skupialiśmy się w cieniu Orła Białego i pod obrazem Częstochowskiej. Polskie nabożeństwa i te pieśni nasze, śpiewane ze łzami w oczach i z mocą prawie huraganową, były balsamem dla serc zbolatyh i wiecznie tesknących.

Trzeciego dnia późnym wieczorem pociąg uwoził mnie na południe. Leciał w ciemną, jesienną noc. Przysiadł na zapadłych stacyjkach, które czekoladowy konduktor w khaki ochryplym oznajmiał głosem, windował się na kordolskie wzgórza, pocukrzone świeżutkim śniegiem.

Po kilkunastu godzinach jazdy powitało nas „miasto kościołów” — prastara Córdoba la docta. I znowu podniosły czekały mnie chwile wśród polskich dusz i polskich serc.

X. Posadzy.

opanovała sytuację i obecnie daje się zauważyć w mieście i okolicy znaczne uspokojenie i odprężenie w sytuacji.

Spadek kursu funta szt.

London, 23. 7. (PAT.) Wynik konferencji londyńskiej osądzony został przez City w sposób całkowicie ujemny, co wywołało dziś silną depresję na giełdzie londyńskiej.

Odpływ złota wyniósł dzisiaj 5130 311 ft. szt. Jest to największa suma, jaka od niepamiętnych czasów odpłynęła w ciągu jednego dnia z banków angielskich. Od 13 lipca odpływ złota wyniósł sumę 25 820 440 ft. szt. netto. Zapas złota, który pozostał w Banku Angielskim, wynosi po dzisiejszym odpływie nieco powyżej 142 milj. ft. szt. Rezerwę złota, konieczną dla utrzymania parytetu funta szt., ustalono teoretycznie na minimum 140 milj. Aby zatamować dalszy odpływ złota Bank Angielski podniósł stopę dyskontową o 1 punkt z 2 i pół na 3 i pół proc. W ten sposób i wobec tego, że stopa procentowa Banku Francuskiego wynosi tylko 2 proc., powstaje różnica 1 pół proc., która oczywiście uczyni dalszy skup złota z Banku Angielskiego mniej kalkulującym się.

W dniu dzisiejszym zaznaczył się znaczny spadek kursu funta. Dolar notowany był rano poniżej 4,84 za ft. Po ogłoszeniu zaś podwyżki stopy procentowej poprawił się o 1/4 centa, nie osiągając zwykłego kursu. Podobnie frank francuski doszedł do kursu 123,30 za funt a potem do 123,65.

Zamachy bombowe w Chinach

Szanghaj, 23. 7. (PAT.) Minister finansów Soong, na którego dokonano zamachu bombowego, oświadczył przedstawicielowi Ag. Reutersa, że ocalał jedynie dzięki temu, iż udało mu się schować za słup na stacji w czasie zamieszania, jakie wynikło po wybuchu bomby. Sekretarz min. Soonga zmarł wskutek odniesionych ran. 2 gwardzistów i kilka osób zostało rannych.

Min. Soong oświadczył, iż kilkakrotnie otrzymał ostrzeżenie, że członkowie rządu kantonńskiego chcą go zgładzić, lecz temu nie wierzył.

Zatrucie grzybami

W dniu wczorajszym zaszedł pierwszy w roku bieżącym w Poznaniu ciężki wypadek zatrucia grzybami.

Zatruciu uległa około 40-letnia Józefa Pawlakowa, żona robotnika, zatrudnionego w fabryce papy na Główniej. W ciągu dnia usiłowała leczyć się mlekiem i alkoholem, lecz nie odniosło to żadnego skutku. Późnym wieczorem nastąpiło tak silne pogorszenie, że przywołano Pogotowie Lekarskie (tel. 55-55). Po wypompowaniu żołądka p. Nowakową przewieziono do szpitala miejskiego. Stan jej jest bardzo poważny. (k.)

Składajcie ofiary na pomnik Najsw. Serca Pana Jezusa w Poznaniu! Zebrań wieniądże wracają znów przez pracę przy budowie do społeczeństwa.

Zaburzenia rewolucyjne w Sewilli

Atak na koszary gwardji cywilnej — Starcie robotników z policją — Zabici i ranni — Aresztowania — Ogłoszenie stanu oblężenia

Sewilla, 23. 7. (PAT.) Wczoraj wieczorem grupa manifestantów usiłowała zdobyć koszary gwardji cywilnej. Gwardja broniła się, ostrzeliwując manifestantów. 40 osób odniosło rany. Aresztowano przeszło 500 osób. Więzień są przepełnione. Ogłoszono stan oblężenia. Nad miastem krąży samoloty.

Sewilla, 23. 7. (PAT.) Strajkujący robotnicy udali się przed gmach towarzystwa telefonów, gdzie natknęli się na oddział policji, przyczem doszło do starcia, w czasie którego kilka osób odniosło ciężkie rany. Aresztowano 25 manifestantów.

Z póróbr rannych w czasie onegdajszyc zaburzeń 3 osoby zmarły.

Madryt, 23. 7. (PAT.) Władze zamknęły ośrodki syndykalistyczne, aresztując ich kierowników. Ogółem aresztowano 44 osoby.

W Sewilli syndykaliści usiłowali uwolnić aresztowanych towarzyszy, policja udaremniła zamiar ten, dając do tłumu salwę. Kilka osób zostało ciężko rannych.

Podobne wypadki miały miejsce w Kadyksie, gdzie również kilka osób odniosło rany.

Madryt, 23. 7. (Tel. wł.) Położenie w Hiszpanji a zwłaszcza w Andalu-

luzji jest nadal naprężone. Rząd centralny przedsięwziął ostre środki, celem zapobieżenia dalszym ekscesom. Związek syndykalistów został na całym terenie Hiszpanji zakazany i rozwiązany. Przywódców, o ile nie zdolali się ukryć względnie uciec zagranicę, władze aresztowały.

W czasie wczorajszych rozruchów w Sewilli syndykaliści ustawili na czele swych pochodów szereg kobiet, do których oczywiście policja wzbraniała się strzelać; wskutek jednak zbyt jawnej akcji zaczepnej, zmuszona była użyć broni białej. Policja zatrzymywała przechodniów i manifestantów, przeprowadzała na miejscu rewizję osobistą i aresztowała wszystkie osoby podejrzane oraz komunistów. U wielu aresztowanych znaleziono broń. W ciągu całego dnia dokonano około 500 aresztowań.

We czwartek doszło w Sewilli do nowych krwawych starć, spowodowanych usiłowaniami odbicia aresztowanych manifestantów. Zabite zostały cztery osoby.

Ogólna liczba zabitych w ciągu ostatnich dwu dni wynosi 20 osób. — Liczba rannych przekracza 150.

Według dalszych doniesień, policja

MARJA RODZIEWICZÓWNA GNIAZDO BIAŁOZORA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA (Ciąg dalszy)

71) Nad Polesiem leżał smutek jak tułacz, gdy późną jesienią przyszedł list od Jelca:

„Tais moja — stoję na rozdrożu w szarpaninie, rozterce i niepewności. A przecież jestem zwycięzca. Przeżyliśmy tutaj dwa lata coraz cięższej, i coraz odpowiedzialniejszej pracy — przetrzymaliśmy wszystkich. Od kilku miesięcy wskutek śmierci głównego inżyniera posadę zastępczo powierzono Stefanowi — ja musiałem wyręczać pana State, który został ciężko okaleczony na polowaniu.

„Co prawda nie targowaliśmy się, ani drożyli. Trudno; stał się wypadek, katastrofal Białych tu niema wietu do wyboru, a nim z Anglii sprowadzą „on se debronille” jak mówią

Francuzi. No i tak się to pchało zanim pan Jankins — szef firmy zjechał — ale sam! Rozejrział się, nos wszędzie wetknął, ze Statem pobelkotali, fajki z zębów nie wyjmując i zawołał nas do kantoru. No i, wyobraź sobie, proponuje byśmy te zastępcze posady zachowali — i kontrakt odnowili na następne dwa lata. Stefan się śmieje. Z szofera na inżyniera bez dyplomu, to znaczy z pensją szofera. A ja mówię: chcę do domu wrócić, i ożenić się — dziesięć lat nato czekam! A on powiada: ja czekałem czternaście, zanim się dorobiłem tyle, żeby żonę i rodzinę utrzymać. I wyjmuje księgę i zaczyna nasz czas owego zastępstwa obliczać i płaci.

„Stefan śmieł — a Jankins mu kładzie czek i mówi: oto mój dyplom — a potem mnie daje drugi i mówi: a to na kapitał dla nowego gniazda. Ja was chcę i będę miał — umiecie pracować i ludźmi rządzić, a ja umiem ludzi cenić. Podpiszcie kontrakt na następne dwa lata.

— Nie! powiadam ze złością.

— Pomyślimy! Nic nie pili. Od roboty się nie cofamy na obecnych warunkach, ale podpisywać cyrografy będziemy trochę później. Decyduje Stefan, zgarniając czek. I na tem trwa dotychczas. Tais — napisz jak zdecydujesz! Tais, zdecyduj, żebym wracał! Zlituj się — nie każ mi tu zostać. Przecie zwyciężyłem, wytrzymałem, mozołem ręk, potem męką moich wszystkich nawyknień, tradycji, kultury — zdobyłem stanowisko i uznanie. Dosyć! Mogę wracać! Prawda? Przecie nie napiszesz, żebym został!...

List odczytała Ida, i splótłszy na nim ręce, zapatrzyła się w mroczny, szary dzień dżdżystej jesieni.

I oto za oknem ukazał się pan Michał, w burce ociekającej wodą, i począł wołać:

— Idę, idę i ognia na komin! Suchej nitki na mnie niema.

Zerwała się — chwyciła klucze, skoczyła do kuchni, i gdy się przebrała,

znalazł już w jadalni posiłek i ciepło płomienia.

— Uf! a tom się zmachał! — odsapnął, gdy pierwszy głód zaspokoił. — Cóż tu przez ten tydzień się stało.

— Ojciec ma dziś wrócić z Warszawy. Złatwia jakieś sprawy horo- czańskie w banku. Posłałam konie na kolej. Młocarnia szła pięć dni. Dziś pauza, bo zakładają nowy dyszel do kieratu. Parobcy rzną sieczkę.

— Były listy od dzieci?

— Były. Zdrowe. Michaś zapisał się na kursa wieczorne w orkiestrze. A co w Lucy?

— Same biedy. Edmunda zredukowano. Już siedzi i zrzedzi. Zawalila się obora, a dach na domu jak meszoto. Sprowadziłem majstrów, trzeba trzy tysiące złotych. Dzieci porchorowały się na szkarlatynę — i gmina wyznaczyła opłat szarwarkowych półtora tysiąca... Jelec nie pisał?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KALENDARZYK

Piątek, 24 lipca 1931.

Słońce: wschód 3.58 — zachód 19.58 —
długość dnia 16 godzin.
Księżyc: wschód 16.07 — zachód 23.23 —
po I kwadrze.
Kal. rzk.: Krystyna P. — jutro Jakób Ap.
Kal. słow.: Lubomir — jutro Sławosław.

Zebrania

Dziś o 18 „Hufiec Młodych Rozwojowców” (Seksja Młodzików), w lokalu „Rozwoju”, al. Marcinkowskiego 24;
o 19.30 Polski Zw. Lokatorów i Sublokatorów (St. Rynek 95-96) — walne zebranie u p. Bohnowej, ul. Marsz. Pocha 85;
o 20 Tow. Muzyczne „Dźwięk” (Jeżyce) — walne zebranie u p. Tomikowskiego, ul. Szmarzewskiego 18.

Pogrzeby

Dziś: Sp. Antoniego Matuszaka o godz. 17 z kaplicy cment. na Debcu. — Sp. Patroneli Boicetta o godz. 18 z kaplicy cment. na Górczynie.

Licytacje

Dziś o 10 ul. Towarowa 15-20 (f. C. Hartwig) — pianino, szafa żel., rozm. meble, stoisko wystawowe, klatki na skrzynie, rower, powóz, futra.

Teatr Polski

DZIŚ — „Pokojuśka szuka miejsca” — premiera.

Teatr Nowy

DZIŚ — „Spokojny komisariat”.

Ostatni wieczór w komisariacie policji

Wystawiana dziś po raz ostatni znakomita farsa Cottaensa i Webera p. t. „Spokojny komisariat” odznacza się nieprawdopodobnym humorem akcji, niezwykle komizmem sytuacji i wesołością, budzącą nieustanny oddźwięk na widowni.

Do powodzenia kapitalnej farsy przyczynia się znakomita gra wszystkich artystów, stwarzających całą galerię archaicznych typów, oraz piękna wystawa projektu p. Al. Kobrynia.

TEATRY ŚWIETLE

Kino „Słońce” wyświetla film pod tyt. „Szalone dziewczyna”. Jako szaleństwa ekcentrycznych Amerykanek, widzieliśmy już w kinie warjackie wysegi samochodowe, ekstrawagancje przyjęcia, włożenie go garsonierach itp. To też w obecnym filmie spodziewamy się w najlepszym wypadku wesołej a banalnej komedii. Tymczasem spotyka nas miłe rozczarowanie. Oglądamy film z prawdziwego zdarzenia, z pomysłów reżyserską robotą aktorską. Techniczne wykonanie scen batalistycznych wytrzymuje porównanie z najlepszymi filmami, które mają za temat wojnę. Taki epizod, jak atak tanków przez morze szalejącego ognia na długo pozostawi niezatarte wrażenie. Sceny humorystyczne, wplecione w akcję, silnie podkreślają jej dramatyczność. Losy „szalonej dziewczyny”, która, szukając silnych wrażeń, zaciąga się do armii jako markietanka, przykuwają uwagę widza. Ta tytułowa postać przeprowadzona jest konsekwentnie. Ambicja nie pozwala jej uciec od ciężkiej i nieciekawej pracy, współzucie dla walczących trzyma ją na trudnym posterunku, wreszcie uczucie miłości do powodu teatralności narzeczonych posyła ją w ciężki bój.

W letnim sezonie obecny film stanowi prawdziwą niespodziankę i „wyjątkową okazję”. (ver.)

Kino „Odeon” wyświetla film pod tyt. „Asfalt”, który musimy zaliczyć do najlepszych filmów, jakie oglądaliśmy w Poznaniu w ciągu dwóch ostatnich lat. — Zwykła kryminalna historia, w której wadzone mocny konflikt obowiązków i miłości, opowiedziana plastycznym i subtelnym językiem obrazu Joe May'a, w wykonaniu aktorów tej miary co Betty Aman (Elza), Gustaw Frolich (przodownik Holk) i H. A. Schlettow (przyjaciel Elzy) — urasta do rozmiarów świetnego dramatu. Jest to wznowienie, które należy powitać ze szczególnym uznaniem. (Ga.)

Kino „Orzeł” wyświetla dwa filmy: — „Walka o złote ruiny”, z którego spraważenie już daliśmy i „Napał na nocny express”. Młody oficer przyjeżdża do amerykańskiego miasteczka, aby wytepić tam bandytyzm. Początkowo podejrzania jego zwracają się przeciwko wydalonemu z wojska majorowi. Ale okazuje się, że pozory były mylne, gdyż właśnie dzięki energii tego niesłusznie podejrzanego majora nieuchwytna banda, która dokonała tylu napadów, zostaje wreszcie rozbita. (Ga.)

Kino „Aurora” wyświetla film pod tyt. „Król dzikich stepów”. Sasiad Billa, pulkownik Cunningham porobił wysokie zakłady na wyścigach, a koń jego został okaleczony. Na szczęście Bill posiada szybkonogą klacz Walerię. Staje więc do wyścigów w barwach pulkownika i bije współzawodników, zyskując rzadką uroczą córkę pulkownika.

Jest to typowy film z dzikiego zachodu. W rolach głównych oglądamy ładną June Marlowe i Hugh Allena. (Ga.)

Wspaniały przebieg zebrania Stronnictwa Narodowego w Toruniu

Manifestacyjne powitanie ks. senatora Bolta — Owacje na cześć Romana Dmowskiego i senatora dr. Marjana Seydy

Toruń, 23. 7. Korespondent nasz (wd) donosi:

Dzisiaj odbyło się w Toruniu w wielkiej sali Dworu Artusa, tak dalece wypełnionej, że wiele osób nie znalazło w niej miejsca — zebranie Stronnictwa Narodowego.

Przewodniczył ks. senator Bolt, którego przy wejściu na salę powitano długo niemiłkającymi oklaskami i owacjami, dając tym wyraz współzucia dla sędziwego działacza z powodu ostatnich napaści na niego na zjeździe legionistów w Toruniu.

Referaty wygłosili sen. dr. Marjan Seyda, naczelny redaktor „Kurjera Poznańskiego”, którego również powitano gorącymi oklaskami i redaktor „Słowa Pomorskiego” poseł Stefan Sacha.

Senator Seyda mówił na temat ogólnej polityki naszej a zwłaszcza zagranicznej, zwracając szczególną uwagę na stosunki z Niemcami i mówiąc o roli jaką dziś odgrywają Niemcy w Europie oraz jaką w niedalekiej przyszłości odegrać mogą. W związku z tem — mówił sen. Seyda — konieczne jest wyłączenie czujności ze strony naszej dyplomacji a pod tym względem są duże niedociągnięcia.

Poseł Sacha mówił na temat położenia ekonomicznego w kraju, kładąc szczególny nacisk na niewspółmierną wysokość budżetu państwowego w stosunku do ogólnego położenia ekonomicznego i stanu majątkowego obywa-

teli, na nadmierną wysokość podatków, wadliwy system świadczeń społecznych, klęskę bezrobocia itp.

W konkluzji mówca zastanawiał się nad drogami wyjścia z trudnego położenia i podkreślił, że trudno liczyć na to, aby obóz „sanacyjny” mógł wprowadzić państwo z kłopotów, ponieważ prace tego obozu cechuje bezplanowość i bezprogramowość. Do uzdrowienia stosunków konieczne jest spełnienie 3 postulatów — poszanowanie prawa, mądra polityka gospodarcza i umożliwienie kontroli narodu nad gospodarką państwową.

W zakończeniu mówca nawoływał do wytrwania i do pobudzenia w społeczeństwie większej aktywności w sprawach publicznych i społecznych, gdyż tylko tą drogą da się osiągnąć pewne pozytywne rezultaty w kierunku zwalczania złych skutków gospodarki „sanacyjnej”.

Wywody obu mówców przyjmowano entuzjastycznie i wielokrotnie przerywano oklaskami.

Na zakończenie krótko jeszcze przemówił ks. senator Bolt. Zebrani rozeszli się w podniosłym nastroju, wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć Romana Dmowskiego, senatora Seydy i ks. Bolta.

Zebranie miało charakter nadzwyczaj podniosły a przebieg jego jak i liczoność uczestników świadczy o nieugiętości ducha narodowego Toruńczyków.

Po zakończeniu konferencji w Londynie

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej.)

lecz i samo zachowanie się tych ostatnich, czyniących stale awanse Francji, wskazuje na to, że porozumienie gospodarcze pomiędzy Francją a Niemcami znajduje się na drodze do urzeczywistnienia.

Według ostatnich wiadomości premier Laval na zaproszenie Brueninga

Wywiad korespondenta P. A. T. u premiera Laval

Londyn, 23. 7. (PAT). Premier Laval udzielił korespondentowi P. A. T. następującego wywiadu:

Co do stanowiska Francji na konferencji londyńskiej, mam wrażenie, że taktyka moja była słuszną. Delegacja francuska musiała równocześnie bronić podstawowych interesów naszego kraju oraz honorować zobowiązania solidarności międzynarodowej. Nie unikaliśmy żadnego tematu i braliśmy udział w konferencji londyńskiej mimo, że mogła ona narazić nas na poważne ryzyko. Jeżeli nawet na tej konferencji strony negocjujące nie rozwiązały definitywnie zagadnień, wysuniętych przez kryzys niemiecki, to wykazały one rozagę, nie wykraczając poza ramy, które uprzednio wykreśliły. Mam nadzieję, że zarządzenia, uchwalone i zalecone, będą wystarczające, aby zło opanować. O ile chodzi o środki zaradcze, któreby szły dalej, to wymagają one ostrożności i przygotowań technicznych. Będzie to zadaniem Komitetu, który wyznaczy Bk. Wyp. Międzynarodowych.

Rozczarowanie w Berlinie

Berlin, 23. 7. (Tel. wł.). Rezultat konferencji londyńskiej wywołał ogólne rozczarowanie. Szczególnie krytykowane jest powołanie międzynarodowej komisji ekspertów do wydawania orzeczeń, od których zależne będzie finansowanie ustabilizowania Niemiec.

Bruening powołał do tej komisji bawiarę w Londynie ekonomistę amerykańskiego Olivera Sprague, byłego prof. uniwersytetu Harvard oraz cesarskiej wszechmocy w Tokio. W skład komisji wejdzie również szwedzki bankier Wellerberg oraz kilku ekonomistów, z którymi toczą się już odnośnie rokowania. Tutejsze koła bankowe, nie bez słuszności, widzą w utworzeniu komisji zagranicznych ekspertów dowód nieufności

wybiera się w końcu bieżącego miesiąca lub w pierwszych dniach sierpnia do Berlina, celem przeprowadzenia ostatecznych rokowań w sprawie zapoczątkowanego w Paryżu dzieła normalizacji stosunków francusko - niemieckich.

Te środki zaradcze wymagają przede wszystkim pewnego postępowania w dziedzinie politycznej i moralnej. —

Twierdząc, że rozmowy nasze z ministrami niemieckimi prowadzą nas do polityki, która realizowana rozważnie i odważnie, może doprowadzić do pełnej zaufania kolaboracji z Niemcami. Nie może być mowy o kredycie bez zaufania, a zaufania nigdy nie będzie na świecie, o ile nie zapanuje harmonia pomiędzy dwoma naszymi wielkimi narodami. W tem leży zbawienie, od tego zależy pokój. W ten sposób pojmują sytuację wszystkie te narody, z którymi nas łączy prawdziwa przyjaźń.

Pragnę zapewnić pana, podkreślił Laval z naciskiem, że tego rodzaju polityka Francji nie jest skierowana przeciwko nikomu i nie narusza niczych interesów. Zadanie nasze jeszcze nie jest zakończone. W tym samym duchu, w którym prowadziliśmy nasze prace w Paryżu i Londynie, będziemy je kontynuowali na przyszłość.

międzynarodowego kapitału do finansowej polityki Niemiec.

Po powrocie Brueninga z Londynu i po ważnych konferencjach, które się tu odbyły, niemiecki minister finansów Dietrich wyjeżdża do Ameryki w celu nawiązania osobistego kontaktu z prof. Sprague.

Termin rewizyty Laval i Brianda nie został jeszcze wyznaczony. W międzyczasie von Hoesch otrzymał instrukcje przeprowadzenia na Quai d'Orsay rozmów, mających na celu przygotowanie terenu do odprężenia francusko-niemieckiego, opóźnionego wskutek zbyt wielkich różnic, jakie zarysowały się ostatnio w Paryżu.

M. N.

siągnięcia, nawet jeśli pominie się sprawy natury politycznej. I tak np. konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki p.n. uniemożliwia im wzięcie udziału w pożyczce długoterminowej. Poza tem obecna sytuacja rynku pieniężnego w Londynie wykazała zupełną niemożliwość osiągnięcia tego rodzaju kredytu. Wobec tego musiano poprzestać na tem, że:

1) upływający z dniem 18 sierpnia 100 milj. kredyt dolarowy przedłużony zostanie na dalsze 3 miesiące,

2) że kredyty krótkoterminowe nie będą dalej wycofywane z Niemiec.

Kancelarz Bruening z naciskiem podkreślił, że wszystkie te uchwały mają charakter zarządzeń przejściowych i że w najbliższym czasie za wszelką cenę kredyt niemiecki musi być rozszerzony. Zarządzenia uchwalone przez Konferencję, uważane być muszą za podstawę przyszłej akcji. Dla przyspieszenia tej akcji delegaci niemieccy zaproponowali, aby wysłano do Berlina grupę rzeczoznawców, cieszących się sławą międzynarodową, którzy poparliby swoją radą poczynania rządu Rzeszy. Ma to ułatwić zagranicy zrozumienie skomplikowanej sytuacji niemieckiej, gdyż sytuacja obecna w Niemczech jest tak dalece skomplikowana, że tylko nieliczni mogą zorientować się w tem, co tu się dzieje. Fakt, że całe życie gospodarcze Niemiec oparte zostało na kredytach krótkoterminowych jak również znależenie tych kredytów dla dalszego biegu wypadków w Niemczech, nie zostało dotychczas w całej pełni zrozumiane.

Pod koniec swych wywodów kancelarz Bruening zwrócił uwagę, że deklaracja konferencji stwierdza, że przyczyny obecnej sytuacji w Niemczech należy szukać w fakcie wycofywania przez zagranicę kapitałów. Przez to samo, zdaniem Brueninga, zostało stwierdzone, że budżet Rzeszy nie przyczynił się w żadnym stopniu do wywołania obecnego kryzysu w Niemczech.

Wizyta Mac Donalda, Hendersona i Stimsona w Berlinie

Londyn, 23. 7. (PAT). Mac Donald i Henderson udadzą się do Berlina w początkach przyszłego tygodnia. Henderson wyjedzie z Londynu w niedzielę, Mac Donald uda się samolotem do Berlina w poniedziałek.

Wizyta ministrów angielskich w Berlinie będzie krótka. Prawdopodobnie powrócą oni do Londynu w środę.

Berlin, 23. 7. (PAT). Biuro Conti dowiaduje się, że sekr. stanu Stimson przyjedzie do Berlina w sobotę popołudniu w towarzystwie sekretarza.

Stimson zabawi w Berlinie do poniedziałku. Wizyta jego będzie miała charakter nieoficjalny.

Waszyngton, 23. 7. (PAT.) Prezydent Hoover oświadczył, że konferencja londyńska stworzyła trwałą podstawę do ustabilizowania sytuacji niemieckiej. Konferencja uzupełniła zawieszenie długów wojennych i wspólny efekt tych obu posunięć powinien pozwolić Niemcom przy ich środkach, wytrwałej pracy i odwadze na przewyższenie chwilowych trudności i przywrócenie kredytów. Zasadniczy problemat dotyczy przede wszystkim sytuacji bankowej. Lepiej będzie, jeśli zostanie ona rozwiązana dzięki dobrowolnej współpracy bankierów, aniżeli przez rządy, które dzielą sprzeczne interesy. Podstawa tej współpracy jest zapewniona.

Prezydent Hoover dodał, że powyższe decyzje przyczynią się do poprawy gospodarki światowej oraz podkreślił cenę duchową współpracy, która panowała na konferencji.

S. p. Ludwik Miklaszewski

W dniu wczorajszym zmarł w Poznaniu Miejskim Zakładzie Psychiatrycznym b. poseł na Sejm Ludwik Miklaszewski z Kostrzyna.

Sp. Miklaszewski chorował w ostatnim czasie bardzo ciężko. Zmarły pracował przez wiele lat w licznych organizacjach rzemieślniczych. (k.)

Otruł się kwasem octowym

W bramie pewnego domu na Chwałiszewie znaleziono wczoraj wieczorem wijącego się w bólach mężczyznę. Choroego po opatrzeniu przez lekarza pogotowia ratunkowego, przewieziono do szpitala miejskiego.

Jak się okazało, był to 30-letni Henryk Wojciechowski, zamieszkały przy Rynku Łazarskim 10 a. Usiłował on popełnić samobójstwo, trując się kwasem octowym.

Przyczyny rozpaczliwego kroku narażone nie stwierdzono. (k.)

Na miejscu pięknej wsi słowackiej — ruiny i zgłiszcza

Echa katastrofalnego pożaru podtatrzańskiej wioski Vážec

Praga, 23. 7. (Tel. wł.) Korespondent pewnego pisma praskiego w następujący sposób opisuje katastrofalny pożar podtatrzańskiej wsi słowackiej Vážec, o którym w krótkości donosiliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego pisma:

Kto strasznego obrazu tego nie widział, nie potrafi go sobie nawet wyobrazić.

Wielka wieś, przeszło 400 numerów, chata przy chacie — pali się z trzech stron przy wielkim upale i silnym wietrze. Nad wioską unoszą się chmury dymu a płomienie doskonale widać nawet od Szczyrbskiego jeziora. Na serpentynach górskich silnie czuć spaleniznę. Do przejeżdżającego pociągu wskakuje lekarz i żandarmi. Mieszkańcy wsi nie wiedzą jeszcze o strasnej katastrofie, gdyż zbierają siano na łąkach a łaki są bardzo oddalone. We wsi pozostali tylko starcy i dzieci.

Wczoraj był tu jeszcze długi szereg białych domków z czerwonymi lub niebieskimi okiennicami a dzisiaj jedno wielkie morze ognia. W oczach naszych w ciągu paru minut młde, wesole i sympatyczne chaty słowackie zamieniają się w czarne zgłiszcza. — Gorąco i gryzący dym wyciskują łzy z oczu. Drogą biegnie kobieta, zalamuje ręce, ślania się ku ziemi i znów podąża w kierunku płonącego piekła. — Dzieci moje, dzieci! — woła z rozpaczą.

Maż chwytą ją i tuli do siebie.

— Wszystkie spaliły się. Gdyby chociaż jedno pozostało!

Koło nas przebiegają dorośli i mali, mężczyźni, kobiety i dzieci. Z jednej strony dochodzi płacz małych, szukających rodziców, z drugiej 6-letnia dziewczynka prowadzi na powrozie cielątko, z innej znów strony ciągną pogorzelcy z bielizną, pierzynami, proszami. Za wsią, na trawie rozłożony jest wielki obóz, w którym rzucono o bok siebie bez najmniejszego porządku kołyski z dziećmi, poduszki, ubrania i części dobytku. Dokoła biegają, porykując żałośnie, krowy. Zdała do-

chodzi bek owiec, rżenie koni i wycie przerażonych psów. Większość mieszkańców wsi straciła cały swój majątek. Nikt nie był ubezpieczony.

Do kościoła i do szkoły schronili się starsi ludzie z dziećmi, cielętami i prosiakami. Kilkoro dzieci, zamkniętych w chałupach, spaliło się na węgla. W jednej ze stodół urządzono stację opatrunkową. Poparzonych i rannych układają na słomie a następnie przewożą koleją do szpitala w Św. Mikołaju.

3 tys. ludzi pozostało dosłownie bez dachu nad głową. W całej wsi panuje głód, gdyż spaliły się wszystkie zapasy żywności.

Z WIELKOPOLSKI

— **Gniezno.** (Kradzież z włamaniem.) W jednej z ostatnich nocy włamano się tu do składu mistrza rzeźnickiego pana Kwiatkowskiego. Łupem nieznanymi włamywaczami padły wyroby mięsne i kilka wiader smalcu, wartości 500 zł. (k)

SPORT Hippika

Zawody konne. Dnia 29 lipca br. o godzinie 14-tej z okazji święta pułkowego odbędzie się zawody konne 7 pułku strzelców konnych na Hippodromie Poznańskim przy ul. Grunwaldzkiej.

Z TEATRÓW

— **Z Teatru Polskiego.** Dziś premiera dawno zapowiadanej lekkiej komedji świetnego pisarza francuskiego Sachy Guitry p. t. „Pokojówka szuka miejsca”. Komedja ta wzbudziła żywe zainteresowanie wśród bywalców teatralnych, ponieważ dowcipny Francuz połączył normalną komedję z kinematografem. Realizacji tego oryginalnego widowiska podjął się p. Biesiadecki, który od kilku tygodni nakręcał film po ulicach miasta, bądź to z artystami bądź też z przygodną publicznością, która teraz będzie mogła oglądać siebie w Teatrze Polskim. Role główne grają pp. Sarnicka, Zasempianka, Nowacki, Godlewski, Kordowski i Kwaskowski.

— **Z Teatru Nowego.** Dziś po raz ostatni wyśmienita farsa p. t. „Spokojny komisarz”, schodząca z repertuaru w pełni powodzenia, zdobytego nieprzeciętnymi walorami zarówno silnej sztuki jak i aktorskiej interpretacji.

W sobotę, dnia 25 bm. premiera niezwykle oryginalnego widowiska, mającego za treść inscenizowaną kronikę dziennikarską, a noszącego tytuł „Zdaleka i zbl-

iska”, w którym weźmie udział cały zespół wraz z p. Haliną Cieszkowską, powracającą na scenę po dłuższym urlopie.

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 23. 7. (PAT.) Londyn za zł 1 ft. szterl. 43,43; Nowy Jork za 100 zł 11,21,5; Paryż za 100 zł 285,00; Praga za 100 zł 376,87—378,87; Wiedeń za 100 zł (czeki) 79,46—79,74; Zurych za 100 zł 57,61; Berlin za 100 zł noty większe 46,925—47,325; teleg. wpłaty na Warszawę i Katowice 47,125—47,325; na Poznań 47,10—47,30; Gdańsk za 100 zł 58,30,5; teleg. wpłaty na Warszawę 58,29.

GIELDY TOWAROWE:

Warszawa, 23. 7. (PAT.) Zboże: — Zyto 22,50—23,00; owies jednolity 30—32; zbiorowy 28,50—29,50; jęczmień na kaszę 23—24; rzepak 30—32; mąka pszenna luksusowa 55—65; „0000” 50—55; żytnia podług przepisu 45—44; otręby średnie 15 do 16; żytnie 14,50—15,00; kuchy lniane 27 do 28; łubin niebieski 24—25; żółty siewny 35—37.

Lwów, 23. 7. (PAT.) Zboże: Pszenica krajowa dworska 24,00—24,50; zbiorowa 22,75—23,25; żyto jednolite 22,25—23,25; zbiorowe 22,25—23,25; jęczmień dworski 22,75—23,00; przemiałowy 23,25—23,75; owies małopolski 27,00—27,25; mąka pszenna 4—45; luksusowa 49—50; żytnia 39,50 do 40,50; otręby żytnie 12,50—13,00; pszenne 12,50—13,00; kasza jaglana 55—57; jęczmienna 39—50.

Notowania dewiz z dnia 23 lipca 1931

(Obsługa radiotelegraficzna P. A T-lcznej)

Dewizy	Stopa dyskont	Parytet w złocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	7 1/2	—	100 zł	—	58.91	47.325	43.43	11.21	285.—	378.87	57.61	73.74
Poznań	7 1/2	—	100 zł	—	—	47.30	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	5	173.52	100 Gd. gld.	—	—	80.92	—	—	—	656.—	—	—
Berlin	10	212.34	100 R. M.	—	125.25	—	20.43	23.50	—	—	—	—
Belgia	2 1/2	123.94	100 belg.	—	—	58.64	34.76	13.93	355.25	—	72.55	99.—
Bukareszt	8	172.—	100 l.	—	—	2.507	317.25	0.59	15.12	19.92	3.04	4.22
Budapeszt	7	155.90	100 pengó	—	—	73.47	27.90	17.45	—	—	90.02	—
Holandia	2	358.31	100 gld. hol.	359.80	—	169.73	12.02	40.26	1026.75	—	206.80	286.20
Kopenhaga	3 1/2	238.88	100 k. d.	—	—	112.37	18.16	26.67	—	—	137.12	189.35
Londyn	3 1/2	43.38	1 funt szterl.	43.29	25.21	20.405	—	4.84	123.65	163.30	24.88	34.45
Nowy Jork	1 1/2	8.91.41	1 dolar	8.925	—	420.90	484.31	—	25.53	53.71	514.50	709.95
Paryż	2	172.—	100 fr. franc.	35.00	—	16.53	123.65	—	—	132.36	20.17	27.92
Praga	4	180.62	100 k. cz.	26.45	—	12.47	—	2.96	—	—	514.50	21.03
Rzym	5 1/2	172.—	100 l.	46.70	—	22.01	92.66	5.22	133.50	176.30	26.87	37.17
Szwajcaria	2	172.—	100 fr. szwajc.	173.70	—	81.85	24.89	19.45	495.—	655.90	—	138.25
Sztokholm	3	238.88	100 k. szw.	238.60	—	112.54	18.14	26.70	—	—	137.30	189.88
Wiedeń	10	125.43	100 szyling.	125.46	—	59.19	34.55	14.05	357.—	473.90	72.27	—

Całkowita wyprzedaż bizuterji

z powodu powiększenia działu radiowego
po niebywałych cenach
zniżonych do 50%

Zegarki złote 14 kar. począwszy od 35 zł.

F-a W. Stajewski
Poznań, Stary Rynek 65

Pw 5509-56,50

Restauracja i Kawiarnia „Zameczek” Puszczykowo

Jedynie polskie miejsce wycieczkowe, poleca dla wszelkich Towarzystw, Związków, szkół etc. swój ogród, salę do teatrów i zabaw, oraz kregielnię bezpłatnie. Miejsce położone uroczym wśród lasów i gór, ogród wieczorem rzeźbiście oświetlony, rozmaite zakąski, owoce, trunki wszelkiego rodzaju. Pokoje dla letników z całkowitem utrzymaniem i bez. Od dworca 20 minut, przystanek autobusów tuż przy „Zameczku”. Wyjazd autobusów z placu Drwęskiego, kursują co pół godziny. zw 10 213/4

1 SPRZEDAŻE

Tanio
piękny samochód sprzed. Ku-
dłński, ul. Niegolewskich 10 a,
zdp 45 051

Wózki
dziecięce tanio. 27 Grudnia 15.
podwórce. zdw 49 773

8 DO WYNAJĘCIA

Mieszkanie
przy Rynku Wildeckim 2-pokojowe z wygodami wynajmę za czynsz 3 letni 2500 złotych Marszałka Focha 96 mieszk. 6

16 OSOBISTE

Unieważniam
weksel na zł 200, platny 1. 12. 31 roku, akcept Weinberg, wystawca Pe-Pe-Ge z mojem żyrem. B. Rypczyński. zdp 45 036

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenia drobnych.

Pracznia
poszukuje prania lub posługi w sobotę. Oferty Kurjer Poznański zdw 44 618

Przedpłata

na sierpień 1931. za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w eksped. zł 4,00, w agencjach w mieście zł 4,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 4,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5,01 kwartalnie zł 15,03, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9,00, w innych krajach zł 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 30 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr. na stronie czwartej 120 gr. na stronie drugiej 150 gr. przed wiadomościami potocznymi 240 gr. od 1-lamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża. do wydania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąt do godz. 9 przedpołud. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 30 gr. każde dalsze słowo 20 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe; tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosić się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. Zamówienia prosimy skutecznie przed 25 b. m., gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania „Kurjera Poznańskiego”.

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe”).	Poznań	miesięc sierpień	4,00	1,01	5,01

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia

Kwit dwumiesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe”).	Poznań	miesięce: sierpień, wrzesień	8,00	2,02	10,02

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia